

Autoryzowany wywiad z:

p. Heleną Pasierbską

Wywiad przeprowadziły:

Aleksandra Szczęch
Małgorzata Siepiera

CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Fotografia:

Łukasz Fox

Opiekun grupy:

Małgorzata Polczyk – SET

W dniu:

14.01.2010 r. Gdańsk



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Helena Pasierbska z d. Stempkowska, urodzona w Wilnie, ukończyła gimnazjum PP Benedyktynek oraz Wydział Filologii Polskiej w PWSP, pracowała jako pedagog. Od przejścia na emeryturę zajęła się dziennikarstwem, pisując do prasy krajowej i zagranicznej. Zaangażowana w upamiętnianie polskości na Ziemi Wileńskiej, honorowy członek Związku Polaków na Litwie, Prezes Rodziny Ponarskiej, odznaczona m. in. Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej w 1993 r. poprzez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Krzyżem AK w Londynie w 1975 r. Orderem Kawaleria Polonia Mater Nostra Est w 2004 r. Od 1986 r. opublikowała kilkadziesiąt artykułów na temat tragedii Polaków na Wileńszczyźnie w czasie II wojny światowej, napisała kilka książek, w tym: „Wileńskie Łukiszki”; „Ponary – wileńska Golgota” (Gdańsk 1993); „Wileńskie Ponary” (Gdańsk 1996); „Ponary i inne miejsca męczeństwa Polaków z Wileńszczyzny w latach 1941-44” (Łowicz 2005). Ich autorka doprowadziła do wmurowania w kilku polskich kościołach ponarskich tablic pamiątkowych, zaś w 1997 r. na warszawskich Powązkach dzięki zabiegom Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska”, któremu przewodniczy, został poświęcony Krzyż Ponarski, ustawiony na podobieństwo katyńskiego. Ponary uznano za miejsce pamięci narodowej, śledztwo w sprawie tego ludobójstwa prowadzi IPN.

-Gdzie Pani mieszkała przed wojną i co Pani robiła?

-Urodziłam się w Wilnie, to moje rodzinne strony. Mieszkałam przy ulicy (Markuczu) Majowa. W Wilnie ukończyłam gimnazjum PP Benedyktynek byłam harcerką, działałam jako łączniczka w Związku Walki Zbrojnej, a następnie w Armii Krajowej pod pseudonimem „Nawoja”. Przed wojną wśród młodego pokolenia, do którego należałam, nie było przejawów antagonizmów narodowościowych przynajmniej na Wileńszczyźnie.

-Czy wojna to zmieniła?

- Wojna bardzo nas podzieliła, chociaż z niektórymi koleżankami utrzymujemy kontakty do dzisiaj.

-Niecała społeczność żydowska była lojalna względem państwa polskiego. Niektórzy Żydzi stanowili trzon Komunistycznej Partii Polski - prowadzącej akcję wywrotową, a więc wrogą naszemu Narodowi. Przykładem tego może być zachowanie Żydów, gdy wkroczyła na ziemię polskie Armia Czerwona. Kiedy zaczęły się wywózki Polaków przez Sowietów w głąb ich przepastnego imperium, zadanie było ułatwione przez sprzyjających sowietom Żydów, którzy przygotowali wykazy polskiej inteligencji, taki los spotkał między innymi moją rodzinę Horodniczych z miasteczka Kościeniewicze. Polacy byli szczególnie napiętnowani za swoje poglądy antysowieckie.

-Litwini w czasie wojny kolaborowali z faszystami. Podczas okupacji niemieckiej na północno-wschodnim terytorium II RP Niemcy mieli najmniej żołnierzy ze wszystkich okupowanych przez siebie terytoriów ponieważ wyręczali ich w terroryzowaniu Polaków funkcjonariusze miejscowej



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

ludności pochodzenia litewskiego. Mordowania obywateli polskich w Ponarach dokonywał podległy niemieckiemu gestapo litewski Ochotniczy Oddział Strzelców Ponarskich, zwany 'Ypatingas Burys'. Rekrutował się on głównie z członków przedwojennej szaulisów - od litewskiego słowa "šaulys" - strzelec. Dla Litwinów bycie strzelcem ponarskim w tamtych czasach uchodziło za zaszczyt. Było bardzo wielu ochotników, chcących służyć w tej formacji. Sama widziałam gorszące sceny, kiedy to znani mi chłopcy z wileńskiego gimnazjum litewskiego bardzo dumnie paradowali po ulicach miasta w mundurach plutonu egzekucyjnego.

-W czasie wojny była Pani bardzo aktywną działaczką podziemia, brała Pani udział w walkach zbrojnych?

-Byłam sanitariuszką w czasie akcji „Ostra Brama”, przeżyłam więzienie w Łukiszkach w 1942 r.- zamknęli mnie na kilka miesięcy, bo ktoś z sąsiadów – młody chłopiec- kolaborant, którego znałam z gimnazjum, zadenuncjował mnie jako działaczkę podziemia, a ja uczęszczałam wówczas na kurs sanitarny. Zatrzymano wielu gimnazjalistów, w tym wiele dziewcząt. To był bardzo trudny czas, a mój los niepewny. W Łukiszkach przesłuchiwał mnie Litwin, zazwyczaj przysypiający na przesłuchaniach, bo po nocnych libacjach był jeszcze pod wpływem alkoholu, jednak pewnego dnia rzucił mną o ścianę i dotkliwie poturbował. Teraz już wiem, że miałam wtedy wiele szczęścia. Życie zawdzięczam pogładowi wyznawanemu przez Niemców określającemu ścisły podział ról: mężczyźni do walki- kobiety do kuchni.

Pierwsza rzecz jaka przyszła mi do głowy po uwolnieniu z więzienia to Ostra Brama, gorliwie modliłam się i dziękowałam za szczęśliwe ocalenie.

Chłopcy osadzeni wówczas w Łukiszkach traktowani byli niezwykle okrutnie. Torturowano ich, by wydali kontakty i adresy innych chłopców oraz wyższych rangą członków organizacji. To byli wspaniali ludzie, niektórzy bardzo młodzi 17 lat-25 lat. Zamordowano ich, w Ponarach.

Wśród wielu straconych byli między innymi:

Janek Mackiewicz "Konrad" był poetą, przywódcą wileńskiej organizacji młodzieżowej Związek Wolnych Polaków. W pożegnalnym grypsie zapisał swą ostatnią strofę: "Trzy znam ja prawdy, oto one - Ojczyzna, Naród, Chrystus Król. Choć umęczone ciało skona, sam duch zwycięży poświst kul...".

Egon Żaba pochodził z rodziny uczestników powstań narodowych o wielopokoleniowej tradycji patriotycznej. Rozumiał to jako zobowiązanie. Pewnie znał słowa Mickiewicza: "Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna"...

Bronek Komorowski - 18-letni kolporter prasy podziemnej (jego bratanek jest w tej chwili Marszałkiem Sejmu).

Czesław Mietkowski należał do najmłodszych konspiratorów, miał zaledwie 17 lat. Był tak straszliwie bity podczas śledztwa na Łukiszkach, że wyjazd na miejsce kaźni przyjął z ulgą.



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Osiemnastoletni **Heniek Piłś** był zdolnym uczniem. W zachowanym więziennym grypsie napisał: "Wiem, że jeśli spotka nas los tragiczny, to tylko dlatego, że byliśmy Polakami"...

Dziewiętnastoletni **Józek Jaroszewicz** torturowany podczas śledztwa na Łukiszkach, napisał w grypsie: "Dziękuję ci, Mamo, że nauczyłaś mnie modlić się. Inaczej nie wytrzymałbym tego..."

-Czym zajmowali się Ci chłopcy w organizacji ?

-Między innymi zbierali z pól bitewnych pozostającą po wycofujących się okupantach broń, by stała się orężem w przyszłej walce o Polskę. Kolportowali prasę podziemną, szkolili się w kunszcie strzeleckim i taktyce wojennej, by bronić ojczyzny. Był to honor i obowiązek każdego młodego chłopca.

- W Ponarach zginęło wielu ludzi. Ilu ich było?

Tego już nikt dokładnie nie wyliczy. Przypuszczam, na podstawie moich długoletnich badań, że około 20 tysięcy.

Żydzi ginęli w ramach koszmarnego planu "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". Byli ofiarami niemieckiej furii. Przywożono ich tu wprost z domów. Byli oszukiwani, mówiono im, że jadą do obozu. Zabierali najcenniejsze przedmioty, które oprawcy wydzielali im przed śmiercią. Ginęli mężczyźni, kobiety i dzieci.

Polacy ginęli dlatego, że walczyli z okupantami, że uczestniczyli w konspiracji zbrojnej. Polacy - zanim stanęli nad dołami - uczestniczyli w prawdziwej golgocie. Ponieważ należeli do konspiracji niepodległościowej lub byli o to podejrzani. Przechodzili w śledztwie bicie i tortury mające ich zmusić do wyjawienia tajemnic tej konspiracji. Działo się to najczęściej w złowrogim więzieniu na Łukiszkach lub w areszcie gestapo przy ul. Ofiarnej w Wilnie. Dopiero stamtąd przewożono naszych rodaków na miejsce zbrodni. Wieziono ich ciężarówkami drogą, która kojarzyła się im ze szczęśliwymi obrazami przeszłości, a która od roku 1941 stała się drogą śmierci wiodącą na teren dawnej sowieckiej bazy. Polacy nie byli ofiarami. Byli bohaterami walki o niepodległy byt państwa polskiego. Nie wolno nam o nich zapominać! Niezależnie od młodzieży w Ponarach poniosły śmierć tysiące Polaków biorących udział w konspiracji: profesorowie, zawodowi wojskowi, księża, słowem inteligencja.

-Jak doszło do tego, że zmieniła Pani miejsce zamieszkania i opuściła Wilno?

-Nie miałam wielkiego wyboru. Do Wilna wkroczyła Armia Sowiecka, a Wilno odłączono od Polski. Mogłam zostać, lecz wtedy naraziłaby się na szykanowania, lub wywózkę w głąb Związku Radzieckiego.

Nie mogę się z tym nadal pogodzić. Przecież swój kraj rodzinny zmuszona byłam pozostawić w



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Wilnie, gdzie są moje korzenie. Tutaj, nawet po tylu latach nie mogę przyzwycząić się do życia.

- Kiedy wyjechała Pani z Wilna?

- Pod koniec 1946 roku. Wyjechałam przedostatnim transportem, jaki z Wilna odchodził do Polski. Cały czas liczyłam, jak zresztą wielu innych Polaków, że może nie trzeba będzie wyjeżdżać, że może coś się zmieni. Wreszcie pod koniec akcji repatriacyjnej, choć dla nas była to ekspatriacja, czyli wyrzucenie z Ojczyzny, musiałam wyjechać. Zwłaszcza, że w moim mieszkaniu mieszkali już Rosjanie, przywiezieni na moje miejsce z głębi ZSRR.

- Do jakiego miasta Pani przyjechała?

-Do Gdyni. Trójmiasto wtedy przyjęło wielu Wilniuków.

Najpierw pracowałam w „Dalmorze”, a potem trafiłam do Gdańska – tam zaczęłam studia i założyłam rodzinę. Ukończyłam Wydział Filologii Polskiej w PWSP. Przez wiele lat pracowałam jako pedagog. Po przejściu na emeryturę zajęłam się dziennikarstwem, pisując do prasy krajowej i zagranicznej o tych faktach z mojego życia, które chciałam uchronić od zapomnienia. Jednocześnie działałam na rzecz Polaków pozostałych na Wileńszczyźnie, wspomagając m.in. polskie szkoły. Zaangażowałam się w roztaczaniu opieki nad grobami akowców oraz nad zabytkowym miejscem kaźni jakim były Ponary.

- Od kiedy zaczęła Pani myśleć o napisaniu książek o Ponarach i więzieniu na Łukiszkach?

- Dopiero w latach osiemdziesiątych. A więc wtedy, kiedy miałam ku temu warunki, tzn. odpowiednią ilość czasu, jaką mogłam poświęcić tej sprawie. Mimo upływu tylu lat ciągle otrzymuję nowe materiały, więc nie uważam swej misji za zakończoną. W nowych wydaniach moich książek pojawiają się nowe treści. A więc wciąż, każdą wolną chwilę poświęcam na dokumentowanie zbrodni, do jakich doszło podczas ostatniej wojny na Wileńszczyźnie. Materiały zebrane przekażę do IPN w Białymstoku. Uważam, że z racji położenia geograficznego tego Instytutu jest on najwłaściwszym miejscem na sprawy wileńskie.

- Wiemy, że jest Pani Prezesem „Rodziny Ponarskiej”. Jaki przyświeca cel tej organizacji?

Już od kilkunastu lat istnieje w Polsce ogólnokrajowe Stowarzyszenie „Rodzina Ponarska” z siedzibą w Gdańsku. Od 1994 roku najpierw jako autonomiczny Oddział „Straży Mogił Polskich na Wschodzie”, zaś od 8 lipca 2002 r., jako samodzielne stowarzyszenie.

Ponary pod Wilnem, to miejsce ukochane przez tysiące Wilniuków, były przed wojną znaną miejscowością letniskową. Z Wilna na zachód prowadziła ulica Wielka Pohulanka, dalej droga na Góry Ponarskie i trakt grodzieński przez las, a za torami kolejowymi biegła droga leśna i rzeka Vilija. Wilniuchy chętnie spędzali tam wolny czas, a uroki tego miejsca wspominał przez naszego wieszczę Adama Mickiewicza.



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

W czasie ostatniej wojny ten uroczy zakątek stał się miejscem kaźni, zginęło tam tysiące Żydów, o których wie cały świat, bo Ponary są na mapie shoah.

Zbrodni ponarskiej w latach 1941-1944 dokonali nie tylko Niemcy. Gorliwymi ich pomocnikami byli okrutni litewscy siepacze z formacji współpracujących z Niemcami. Wymordowano ochotniczo praktycznie całą społeczność żydowską, lecz nie mówi się o bestialskiej zagładzie kobiet i starców, strącanych żywcem do dołów w lesie ponarskim. Dla dzieci, litewscy 'szaulisi' żałowali kul, roztrzaskiwali więc ich główki po prostu o drzewa.

Skandalem jest fakt, że w ostatnim czasie spośród faszystów litewskich, wydalonych ze Stanów Zjednoczonych, sądzić usiłowano tylko jednego. Aleksandras Lilejkis, winien śmierci 35 tysięcy Żydów, spacerował sobie swobodnie ulicami Wilna, aż po paru latach... zmarł, ani jeden z przestępców nie spędził choć jednego dnia w więzieniu. A są to ludzie oskarżeni o masowe zbrodnie.

Nie mówi się również o haniebnej zbrodni na obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej z Wilna i okolic. Zginęły tam przecież tysiące Polaków, o których na lekcjach historii w szkołach polskich nie mówi się wcale, bo sami nauczyciele nic o nich nie wiedzą. W tej największej kaźni ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej zamordowano tysiące Polaków - przeważnie akowców, przywożonych z więzienia po wielomiesięcznym, okrutnym śledztwie, prowadzonym przez litewskie służby bezpieczeństwa, współpracujące z gestapo. Poza tym w tym czasie, kiedy to się działo, nie było wśród Litwinów głosów potępiających ów koszmar. To wynik antypolonizmu.

Nieraz o tym pisałam, ale ciągle napotykam na mur zbudowany z braku zainteresowania oraz z przekonania, że nie należy dociekać, kto mordował, skoro mogli to być ojcowie naszych przyjaciół, sąsiadów w unijnej wspólnotce. Owszem, pragniemy wszyscy, by Polacy i Litwini, tak jak to bywało w naszej wspólnej historii, żyli w przyjaźni. To wszystko jednak powinno być budowane na gruncie prawdy i nie unikania najtrudniejszych nawet tematów. W imię pamięci i szacunku dla zamordowanych. Tymczasem obserwuję od lat, jak źle rozumiana poprawność polityczna zabija prawdę, a właśnie o tę prawdę staram się wraz z całą „Rodziną Ponarską” zabiegać.

Chciałabym, aby w przyszłości nigdy nie dochodziło do takich powiedzmy ... niezręczności jakie miało miejsce na przykład na uroczystości odsłonięcia i poświęcenia miejsca pamięci narodowej, która miała miejsce 20 października 2000 r. w Ponarach .Spoczywają tam tysiące żołnierzy Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowych (np. młodzieżowego Związku Wolnych Polaków), którzy po wielomiesięcznej gehennie więziennej na Łukiszkach ponieśli męczeńską śmierć z rąk litewskich oprawców z ochotniczego oddziału Ypatingas Burys.

Uroczystość została zorganizowana okazale, przybyli przedstawiciele władz państwowych polskich i litewskich, było wiele pocztów sztandarowych, tłumów ludzi składających wieńce w imieniu różnych organizacji, wygłoszono przemówienia... Padały podniosłe słowa: "Obok kłamstwa katyńskiego istniało przez całe lata kłamstwo ponarskie . Jakże tragiczna śmierć i



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

ofiara, której wielu nie chce dziś pamiętać. Nie możemy udawać, że zbrodni tej dokonali "nieznani sprawcy"- czytano słowa premiera Buzka. Uczestniczący w uroczystości ówczesny minister obrony narodowej Bronisław Komorowski przytoczył słowa litewskiego pisarza Tomasza Venclowy: "Każdy popełniony grzech obciąża sumienie całego narodu".

Odbył się apel pamięci, wzywano naszych bohaterów, modlono się za wszystkich pomordowanych. I na tak ważnej uroczystości pojawił się głos litewskiego delegata rządu-ministra obrony narodowej Ceslovas Stankevicius, który nawet nie napomknął o jakimkolwiek udziale swych rodaków w masowej zbrodni ponarskiej! Mówił ogólnie o jakichś "nazistach" i o tym, że są jeszcze inne, nieznane miejsca eksterminacji ludności w czasie wojny. I w takiej chwili nasza delegacja rządowa, pod egidą Bronisława Komorowskiego-bratanka Bronka Komorowskiego zamordowanego w Ponarach - po którym nosi swe imię ówczesny minister, udała się pod pomnik Litwinów rozstrzelanych w Ponarach, by złożyć im hołd. A przecież jest to monument postawiony dla uczczenia zastrzelonych przez Niemców kolaborantów sowieckiego reżimu, sowieckich funkcjonariuszy, komunistów litewskich: Knywy - komisarza ludowego, Buloty - kierownika wydziału prawnego prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SSR, i im podobnych. Wszyscy byli ateistami, a pomnik zwieńczono dziś krzyżem... Przed tym pomnikiem pokłonił się przedstawiciel Rzecz Pospolitej. Wyrażono zgodę na postawienie tego monumentu czyniącego z katów ofiary!

Bronisław Komorowski uczynił ten gest ze względu na obecność przedstawicieli władz litewskich. Ale czy ci "bohaterowie" spod znaku sierpa i młota są rzeczywiście bohaterami współczesnego państwa litewskiego?

Oportunizm i tak zwana poprawność polityczna stoją na przeszkodzie w wyjawieniu i upowszechnieniu całej prawdy o Ponarach dlatego nie możemy milczeć o tych, którzy dokonali zbrodni. Nie w imię zemsty, lecz w imię pamięci i prawdy. Zresztą, kto nas upoważnił do przebaczenia w imieniu zamordowanych: "Nie w twojej jest mocy przebaczać..." - pisał poeta.

Każde przebaczenie powinno być poprzedzone poznaniem prawdy i aktem zadośćuczynienia ze strony tych, którzy zawinili, lub przynajmniej tych, którzy reprezentują ich naród. Naszym obowiązkiem jest pamiętać i pielęgnować pamięć o tych, którzy oddali swe życie za Polskę. Tym właśnie zajmuje się „Rodzina Ponarska”.

-Dziękujemy serdecznie za udzielenie wywiadu, jesteśmy pełni uznania dla Pani dokonań. Mamy nadzieję, że wkrótce podręczniki historii uzupełnione zostaną wiedzą, którą Pani dokumentuje.



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW